



NR 2 [6] 23 KWIETNIA 2006 r. HARCERSKIE PISMO W INTERNECIE



PIEŚŃ RYCERSKA

Czy w radzie, czy w zwadzie,
Czy w swarnej gromadzie,
W modlitwie
Czy w bitwie,
Czy harcem w gonitwie
Rycerskie rzemiosło
Przed wszystkiej wiedzy,
Bo wszdzie ten pierwszy,
Kto w boju na przedzie.

Z potrzeby w potrzebę
I z cwału w cwał,
Z szańca na szaniec
I z wału na wał.
To rozkosz, to rozkosz jedyna,
Rycerska przyczyna,
Rycerski to tan,
Co rycerz – to pan!

Józef Kościelski



ŚW. JERZY – PATRON SKAUTÓW I HARCERZY

SŁÓW KILKA...

Bieżący rok obfitować będzie w obchody wielu historycznych dla harcerstwa rocznic związanych głównie z 95 rocznicą powstania we Lwowie i w wielu innych miejscowościach drużyn i zastępów skautowych. Wiele środowisk pamiętać będzie też o rocznicy wydarzeń czerwcowych w Poznaniu sprzed 50 lat i późniejszego reaktywowania ZHP na Zjeździe w Łodzi.

Wakacje natomiast sprzyjają organizowaniu obozów i zlotów, z których szczególnie dwa zasługują na odnotowanie.

„Wiele kultur – jeden świat”

Pod takim hasłem odbywać się będzie 8 Zlot Skautów Europy Środkowej „Orbis” 2006.

Zlot trwać będzie od 29 lipca do 6 sierpnia 2006 r. Zorganizowany zostanie w pobliżu Brna w Czeskiej Republice i będzie stanowił kontynuację międzynarodowych zlotów skautowych, zapoczątkowanych przez Zlot Skautów Słowiańskich w Pradze (Czechy, 1931 r.), w Spale (Polska, 1935 r.), „Fenix” (Praga – Czechy, 1991 r.), „Eurocor” (Żarnovica – Słowacja, 1998 r.), „San” (Sanok – Polska, 1999 r.), „Carpathia” (Csobanka – Węgry, 2001 r.) i „Tatracor” (Tatrzańska Łomnica – Słowacja, 2004 r.).

We wszystkich tych zlotach harcerze polscy stanowili liczną reprezentację i stanowili ważne ogniwo łączące skautów Europy Środkowej i Wschodniej.



Oficjalne informacje o zlocie można znaleźć na stronie <http://www.orbis.zhp.pl/index.php>

„Skautowym Tropem”

Związek Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju realizował program wychowania polskiej młodzieży emigracyjnej w szczególnych okolicznościach i czasach. Niezwykle istotnymi przedsięwzięciami programowymi i ważnymi dla historii emigracyjnego harcerstwa były Światowe Zloty, zapoczątkowane w czasach, gdy ZHP w kraju było zawłaszczane przez komunistyczną nomenklaturę. Odbyły się następujące Zloty: Monte Cassino (Włochy 1969 r.), Kaszuby (Kanada 1976 r.), Comblain la Tour (Belgia 1982 r.), Rising Sun (USA 1988 r.), Clumber Park (Anglia 1994 r.) oraz Acton (Kanada 2000 r.).

Obecny, VII Światowy Zlot ZHP pod hasłem „Skautowym Tropem” odbędzie się w dniach od 29 lipca do 12 sierpnia 2006 r. w Whiteford, MD, USA.



Oficjalne Informacje o zlocie znajdują się na stronie <http://www.7zlotzhp.org/>

* * *

Przed rokiem ukazał się pierwszy numer SKAUTA. Redakcja serdecznie dziękuje czytelnikom za zainteresowanie, wiele miłych listów ze słowami uznania oraz słowa zachęty do dalszej pracy.

Marek Popiel

Na pierwszej stronie:

Ręcznie malowany herb *Sulima* pochodzący z książki Kaspra Niesieckiego, *Herbarz Polski*, Lipsk 1841, ze zbiorów Miejskiej Biblioteki Publicznej w Tarnowie oraz akwarela Juliusza Kossaka, *Święty Jerzy zabijający smoka*, ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie.



SKAUT
HARCERSKIE
PISMO
W INTERNECIE

REDAKCJA:

Lesław Dall
Zakopane,
Wiesław Kukła
Poznań,
Marian Miszczuk
Warszawa,
Marek Karpiński
Tarnów,
Marek Popiel
(red. nac.) Tarnów
skaut@okay.pl

WYDAWCA:

© Marek Popiel,
Tarnów

Wszelkie prawa
zastrzeżone
1996–2006

SKAUT jest harcerskim
pismem niezależnym

Marian Miszczuk

JAN ROSSMAN ps. „Wacek” (cz. 3)

Sprawa kształcenia kadry i to własnej, szaroszeregowej, wojennej starszyny harcerskiej stała się sprawą palącą. Od jesieni 1941 r. Szare Szeregi szybko się rozrastały, a kadra przedwojenna była nieliczna i stale jej ubywało – aresztowania, przejście do ZWZ. Wybór J. Rossmana był doskonałym strzałem. W ekspresowym tempie opracował on program i metody kształcenia podharcistrzów znane pod konspiracyjną nazwą „Szkoły za lasem”. Pierwsze kursy prowadził osobiście. Jesienią 1942 r. przeszkolił wizytatorów Głównej Kwatery Szarych Szeregów w prowadzeniu kształcenia podharcistrzów i przygotowany przez niego program oraz metody pracy zostały wprowadzone na terenie całego kraju. W okresie od marca 1942 r. do lipca 1944 r. kursy odbyły się w 14 chorągwiach, a nominacje uzyskało 260 podharcistrzów. Jego inicjatywą było powstanie „listów instruktorskich” na tematy metodyczne i ideowe. Jak wspominał: *Nadałem im tytuł „Wigry” aby nawiązać do tradycji kształcenia instruktorskiego przedwojennego. Wyszło 10 „listów” (31 stron maszynopisu).*

Seminaria młodzieży

Na jesieni 1942 r. „Wacek” rozpoczął z Tadeuszem Zawadzkim organizowanie nieformalnych, ale uzgodnionych z władzami Szarych Szeregów „seminariów porozumiewawczych” przedstawiciele różnych podziemnych organizacji młodzieżowych.

Jak wspominał: *Zebrania dyskusyjne z profesorem Sergiuszem Hessenem, a potem kurs podharcistrzowski, w którym Tadeusz był bardzo aktywnym uczestnikiem, doprowadziły mnie do wniosku, że należałoby doprowadzić do wymiany poglądów przedstawicieli „Pomarańczarni” z przedstawicielami innych grup młodzieży. Był to okres ideowych poszukiwań wśród młodzieży. Wojna przewróciła pewien system wartości ideowych i politycznych. Stało się jasne, że nie będzie powrotu do dawnego układu politycznego, społecznego, gospodarczego. Dokąd szła więc Polska? Dokąd zmierzał świat? Czy odzyskanie wolności i niepodległości zastanie naszą generację przygotowaną do podjęcia zadań odbudowy i nowego urzędnictwa kraju?*

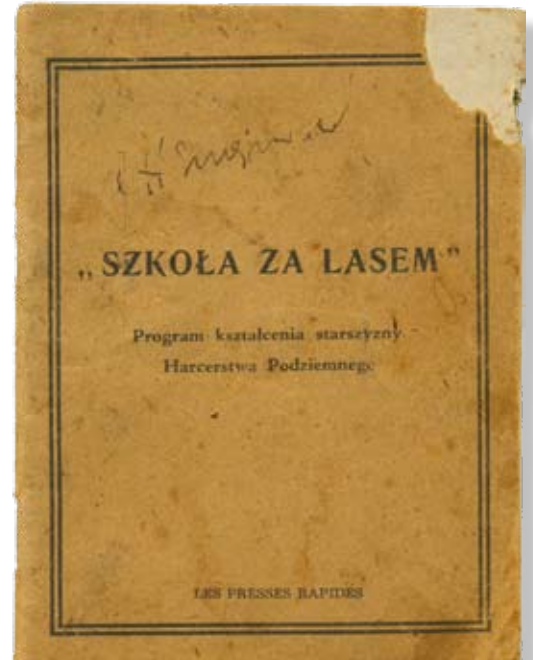
Wydana w 1941 roku harcerska broszura *Leona Marszałka* (pod pseudonimem *Andrzeja Brzozy*) mówiła o *zadaniach naszego pokolenia, opierając się w znany nam sprzed wojny sposób na analizie charakteru narodowego i zadań, które wynikają z konieczności jego naprawy. Może jeszcze nie w pełni uświadomiliśmy zakres zniszczeń dotychczasowego świata i kierunki przemian terytorialnych, ludnościowych, społecznych, organizacyjnych, ale świadomość tego, że znaleźliśmy się w takim zwrotnym punkcie historii, dawała o sobie znać.*

Powstała więc myśl, aby razem z młodymi innych organizacji konspiracyjnych, a nawet z młodymi pewnych grup politycznych, dokonać przeglądu sytuacji, a nawet pokusić się o wypracowanie wspólnej – jakbyśmy to dziś nawali: platformy politycznej.

Zaczęliśmy z Tadeuszem od rozmów i prób formułowania zagadnień w „historycznym” dla poczynań „Pomarańczarni” miejscu: na ławeczkach koło fontanny na terenie Politechniki: między gmachem fizyki i Nową Kreślarnią.

Zaczęliśmy od formułowania tez, które by miały wieńczyć dyskusje nad zagadnieniami politycznymi: nowych granic, nowej demokracji, nowej organizacji przemysłu, nowej organizacji rolnictwa.

Do pierwszego zebrania młodych z różnych kierunków politycznych i różnych organizacji społecznych doszło na początku października 1942 r. Zarysowało się nie tylko opracowanie wspólnej „platformy ideowej”, ale program współdziałania w wychowaniu młodzieży zorganizowanej i niezorganizowanej. Nie wiedzieliśmy, że w podobnej sprawie podjęte były rozmowy ze strony kierownictwa Szarych Szeregów z Departamentem Oświaty Delegatury Rzą-



Okładka książki Jana Rossmana *Szkoła za lasem. Program kształcenia starszyny Harcerstwa Podziemnego* wydanej w Paryżu w 1945 r.



Świadectwo ukończenia Szkoły Podchorążych Rezerwy podpisane przez gen. „Nila” – Emila Fieldorfa i „Piotra Pomiana” – Eugeniusza Stasickiego

du i że prowadziły one do podjęcia „akcji”, stworzenia „instytucji” – finansowanej przez tę Delegaturę. Była to akcja „M” (młodość) ze swoim biurem, wydawnictwami, akcjami. Zbiegło się też z reorganizacją Szarych Szeregów: powrotem do podziału na trzy „poziomy” według wieku: starsi harcerze – powyżej 18 lat, skauci – 16–18 lat – harcerze poniżej 16 lat. Stanowiło to wyłom w dotychczasowych zasadach organizacji konspiracyjnej, która nie sięgała do młodzieży poniżej lat 16.

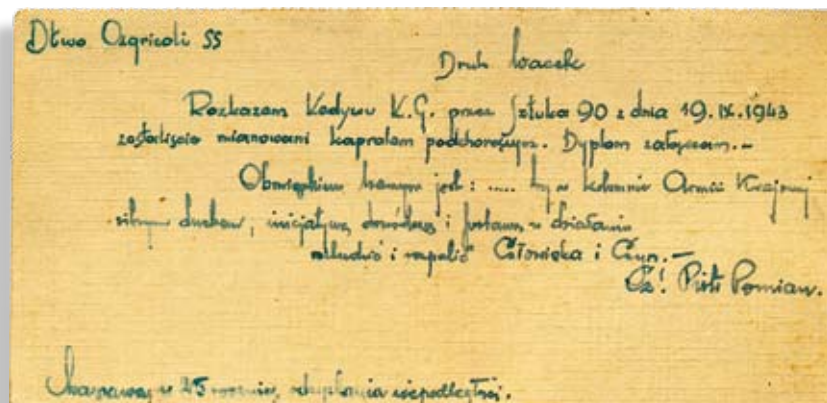
„Pasieka”

W końcu października 1942 roku komendant Chorągwi „Orsza” przekazał „Wackowi”, że ma zakończyć wszystkie prace na terenie Chorągwi Warszawskiej, ponieważ zostaje przeniesiony służbowo do Głównej Kwatery i ma czekać na wezwanie Naczelnika Szarych Szeregów. Dopiero po paru tygodniach odbyło się spotkanie z „Florianem”, w czasie którego „Wacek” został poinformowany, iż ma zająć się kształceniem instruktorów harcerskich na szczeblu Głównej Kwatery. W listopadzie 1942 został Kierownikiem Wydziału Kształcenia Starszyny.

Akcja pod Arsenalem

W marcu 1943 roku ściśle współdziałał z Tadeuszem Zawadzkiem przy „akcji pod Ar-

Zawiadomienie o nadaniu stopnia kaprała podchorążego druhowi „Wackowi” podpisane przez „Piotra Pomiana”



senalem”. W szczególności organizowałem dodatkową pomoc lekarską i szpitalną – co nie zostało dotąd szczegółowiej opisane. Następnie wziął czynny udział w przygotowaniu książki Aleksandra Kamińskiego „Kamienie na szaniec”.

„Kursy charyzmatyczne”

W maju 1943 r. w trzy dni po aresztowaniu naczelnika Szarych Szeregów Floriana Marciniaka dostał polecenie przeprowadzenia w jego zastępstwie pierwszego w czasie wojny kursu harcmistrzowskiego. Nadał mu kryptonim „kurs charyzmatyczny”. Łącznie w okresie do Powstania Warszawskiego przeprowadził 4 kursy harcmistrzowskie, które dały 48 nominacji.

Od września 1943 roku objął jeszcze dwie dodatkowe funkcje: wizytatora Chorągwi Warszawskiej bezpośredniego „opiekuna” tej chorągwi oraz kierownika wydawnictw Głównej Kwatery.

„Wacek” nie przeszedł przed wojną przeszkolenia wojskowego. Jako abiturient (maturzysta) został skierowany do Szkoły Podchorążych Rezerwy Komendy Głównej zorganizowanej przez Kedyw. Kurs trwał od 15 marca do września 1943 r. „Wacek” ukończył go z 8 lokatą na 48 uczestników i został mianowany kapralem podchorążym. W lipcu 1944 mianowano go podporucznikiem rezerwy

„Pismo Młodych” i „Brzask”

Główna Kwatera podjęła decyzję zmiany charakteru pisma starszoharcerskiego, od stycznia 1944 roku zamiast „Pisma Młodych” ukazywał się „Brzask. Pismo Młodych” o charakterze pisma organizacyjnego dla starszych harcerzy i instruktorów. Wyszło 9 numerów tego pisma i trzy kilkunastonicowe dodatki. Ponieważ nie udało się znaleźć redaktora „Wacek” sam musiał objąć tę funkcję. W roku 1944 przy wydaniu czterech następnym numerów pomógł mu Kazimierz Koźniewski

„Wacek” był także autorem większości artykułów wstępnych, a oto kilka tytułów tych artykułów: nr 1 „O co walczymy”; nr 2 „Elementy bilansu”; nr 3 „O żołnierzu Powstania”, „Więcej odwagi”, „Kiedy skończy się wojna”. W sumie ukazało się 9 numerów „Brzasku”. Ostatni z 26 lipca 1944 roku miał wstępny artykuł pod tytułem „Kiedy się skończy wojna?”. Jak pisał Pan Jan: *Stawiał on tezę, że wojnę uznamy za skończoną, gdy osiągnięte będą jej cele: zwycięstwo tego, co słuszne i sprawiedliwe. W tymże numerze zapowiedziano podawanie materiałów z zakresu harcerskiej Służby Cywilnej, którą uważaliśmy za zadanie równoległe do Służby Wojskowej. Za zadania najbliższe*

dla współczesnego pokolenia uznawaliśmy. Z przyjemnością znalazłem po wojnie przedruki tych artykułów piśmie harcerskim w Pińczowie kieleckim, a także w „Harcerstwie na Wschodzie” – wydawanym w Palestynie.

Współpracował także z redakcją pisma lotniczego „Wzlot”, które Szare Szeregi finansowały.

Wydział Wydawnictw współdziałał także w przygotowaniu różnych druków zwartych. Tuż przed Powstaniem na zlecenie Wydziału Waclaw Błażejowski przygotował w swojej konspiracyjnej oficynie wydawniczej „Godziemba” nowe wydanie książki „Andrzej Małkowski” pióra Aleksandra Kamińskiego. Niestety gotowy skład wraz z rękopisem spłonął w Powstaniu.

Powstanie Warszawskie

Chciałbym teraz oddać głos mojemu bohaterowi, bo on sam najlepiej opíše swoje przeżycia z okresu Powstania:

Przyszły intensywne i trudne dni przed wybuchem Powstania. Po 20 lipca 1944 roku dowiedziałem się z ust naczelnika Szarych Szeregów Stanisława Broniewskiego, że mam przekazać Eugeniuszowi Stasieckiemu kierownictwo Wydziału Kształcenia Starszyny. Znalazłem się bez przydziału.

O przygotowaniach wojskowych na moment uwalniania Warszawy mówiło się od dawna. Rychło też wyznaczono oddziałom obiekty w mieście, które miały one w chwili „przełomu” opanować. Dłuższej walki w Warszawie nie brano pod uwagę. O przygotowaniach cywilnych mniej na ogół wiadziiano. Przygotowane były organa władzy administracyjnej. Organizowała się techniczna służba, nazwana Wojskową Służbą Ochrony Powstania. Złożona ona była między innymi z technicznego personelu miejskich przedsiębiorstw. Pracowałem wtedy w Zarządzie Miejskim, zajmując się centralnym zaopatrzeniem taboru miejskiego i instytucji miejskich w materiały pędne i smary. Wraz z najbliższymi współpracownikami spowodowaliśmy przed samym powstaniem rozwiezienie materiałów pędnych i smarów z magazynów w różne miejsca w mieście, aby zabezpieczyć je przed rekwizycją niemiecką i zapewnić zapasy instytucjom miejskim. Był to już okres pełnej dezorganizacji cywilnych władz okupacyjnych w mieście. Polskie władze cywilne – nie zaczęły jeszcze działać. Przez krótki okres zapanowała w mieście niemal próżnia organizacyjna. Miejskie biura pustoszały. W dniu 1 sierpnia rano rozeszła się wiadomość o decyzji rozpoczęcia powstania. Położenie ludności cywilnej w czasie Powstania Warszawskiego miałem oglądać inaczej jak

w roku 1939. Jako żołnierz Armii Krajowej poznałem zmieniającą się sytuację w kilku dzielnicach miasta: na Woli, na Starym Mieście, na Żoliborzu, w Śródmieściu. Inne były warunki życia ludności Warszawy w powstaniu 1944 roku niż w 1939. Ale inne też było doświadczenie i zaprawa do bezwzględnej walki z hitlerowskim najeźdźcą. Na Woli wypadki wojenne potoczyły się szybko i dla ludności cywilnej bardzo tragicznie. Wola pierwsza poniosła skutki hitlerowskich metod walki, szczytów hitlerowskiej wściekłości i okrucieństwa. Zналиśmy je już z lat łapanek, rozstrzeliwań publicznych, morderstw masowych i eksterminacji rasowej. W chwili wybuchu powstania – miara była już przepelniona.

1 sierpnia stawiliśmy się w miejscu postoju dowództwa brygady dywersyjnej AK „Broda 53”. W skład brygady wchodził nasz oddział – batalion grup szturmowych Szarych Szeregów „Zośka”. Punkt zborny batalionu znajdował się na terenie fabryki „Telefunken” przy ulicy Mireckiego. Zadaniem batalionu było opanowanie w dniu 1 sierpnia kompleksu budynków szkolnych przy ulicy Okopowej 55. Po godzinie 17 wyszło natarcie baonu z ulicy Mireckiego przez tereny boiska sportowego i cmentarza żydowskiego, natarcie – według wszelkich reguł i regulaminów. Mieszkańcy domów przyległych do szkoły przywitali nas – entuzjastycznie. Znalazły się od razu drabiny i łomy – na wypadek gdyby były potrzebne przy zdobywaniu budynków szkoły. Szkoła została szybko opanowana. W drugim dniu powstania ruszyliśmy z moim bliskim towarzyszem i przyjacielem (i także uczestnikiem obrony Warszawy w 1939 roku) inżynierem Włodzimierzem Orleańskim, aby rozejrzeć się w okolicy naszego rejonu. Doświadczenia z 1939 roku mówiły, że trzeba dotrzeć do ludności cywilnej. Obeszliśmy okoliczne domy przy ulicy Karolkowej, Żytniej, Mireckiego, Okopowej. Odszukaliśmy w nich komendantów Obrony Przeciwołtoczej. Polecaliśmy wyznaczyć stałe dyżury przeciwpożarowe, przygotowanie schronów, zajęcie się zgromadzeniem zapasu wody i skontrolowanie zapasów żywności. Obiecaliśmy, że będziemy przekazywali informacje i wiadomości. Przestrzegaliśmy przed



Okładka ostatniego, przed wybuchem Powstania, szaroszeregowego pisma Brzask z 26 lipca 1944 r. z artykułem wstępnym Jana Rossmanna *Kiedy się skończy wojna?*

Odznaka pamiątkowa Szkoły Podchorążych Szarych Szeregów „Agricola”



dywersantami i zdrajcami. Na budynkach pojawiły się samorzutnie polskie flagi, przechowywane tyle lat w ukryciu. Mężczyźni dopytywali się o możliwość dostania broni. Na razie wszystko rozwijało się pomyślnie. Drugiego dnia powstania oddział nasz zdobył dwa czołgi – dwie „pantery” – i kilkadziesiąt sztuk amunicji. Patrole docierały daleko na zachód Woli. Myśleliśmy o „dobraniu się” do Pawiaka, który sterczał na pustym terenie gruzów getta wciąż w rękach niemieckich. Wiedzieliśmy, że nie ma już w nim więźniów. Po dwóch dniach wiedzieliśmy o obozie żydowskim przy Pawiaku. 5 sierpnia batalion uwolnił tych więźniów i przepędził niemiecką straż obozu.

Rejon ulicy Okopowej i placu Kercelego był w rękach naszych. Z innych dzielnic i rejonów miasta dochodziły tylko ułamkowe wieści. Ludzie czekali.

Po kilku dniach sytuacja na Woli zaczęła się zmieniać. Oddziały powstańcze zostały zepchnięte z barykad na ulicy Wolskiej i na Lesznie. Wzdłuż ulicy Wolskiej poszło silne uderzenie niemieckie. Pogłoski mówiły o masowym mordowaniu ludności cywilnej. O tym, że Niemcy pędzą przed czołgami kobiety i dzieci. Zaczęła się ucieczka ludzi z Woli w głąb miasta. Ludzie przenosili się na Stare i Nowe Miasto. Stawało się jasne, że przychodzi teraz czas walki o każdy dom, o każdą ulicę. Że nikt nie może liczyć na to, że utrzyma się w swoim domu. Że nie opuści go i nie uda się w nieznaną.

Przez kilka dni batalion zajmował szkołę przy ulicy Okopowej, obsadzając pozycje na barykadach ulicy Okopowej i na przedpolu w rejonie cmentarza żydowskiego. Po przeciwnej stronie ulicy Okopowej znajdowały się zakłady przemysłowe. Od Nowego i Starego Miasta oddzielały ulicę Okopową gruzy getta. Ten pusty obszar nie był bezpieczny. Był łatwym polem obstrzału.

Nasze kontakty z ludnością z okolic „twierdzy” – jak nazywano teraz szkołę przy ulicy Okopowej – były ograniczone. Niewiele tu było domów mieszkalnych. Mężczyźni z okolicznych domów pomagali w różny sposób. Budowaliśmy razem barykady. Pomagali nam zbierać informacje. Batalion udzielał pomocy żywnościowej. Mieliśmy duże zasoby

zmagazynów na Stawkach. Ale wskazywaliśmy ludziom, że byłoby lepiej, by przenieśli się na Nowe Miasto. Część przechodziła na Nowe Miasto. Część liczyła na to, że będzie można przez linie niemieckie wyjść z Warszawy.

11 sierpnia po południu natarcie niemieckie zmusiło batalion „Zośka” do opuszczenia ostatniej pozycji na Woli – „twierdzy” na Okopowej. Znaleźliśmy się na Nowym Mieście. Warunki na Nowym Mieście były zupełnie inne niż na Woli. W pierwszych dniach wydawało się, że wróciliśmy do normalnego życia. Wprawdzie ograniczało się ono dla ludzi cywilnych do najprostszych funkcji i programu dziennego, ale było to niemal „normalne życie”. Czasem zdarzało się, że padały pociski czy wybuchały pożary. Ludzie – jeszcze w swoich mieszkaniach – czekali. Dzielnica była przepiętna uchodźcami z Woli. W ostatnim dniu na Woli zostałem lekko raniony. Przez kilka dni byłem poza oddziałem – u rodziców moich harcerskich przyjaciół. Przyjrzałem się „cywilnemu życiu”. Ludzie czekali.

W ciągu kilku następnych dni położenie Nowego Miasta zmieniło się radykalnie. Niemcy zamknęli pierścień dokoła Nowego i Starego Miasta. Zaczęli systematyczne i intensywne bombardowanie artyleryjskie i lotnicze. Nie ryzykowali natarcia w głąb dzielnicy, bo w wąskich ulicach Starego i Nowego Miasta mieli szansę niewielkie. Terroryzowali ludność bombardowaniami. Stworzyli taką sytuację, że „bezpieczniejsze” były rejon bliżej linii frontu. Wewnątrz dzielnic, tam, gdzie znajdowała się ludność cywilna, bombardowania były znacznie intensywniejsze. Zaczął się więc dla ludności cywilnej na Starym i Nowym mieście okres walk najtrudniejszy. Ludzie zostali zmuszeni do opuszczenia swoich mieszkań i przeniesienia się na stałe do piwnic przerobionych na prowizoryczne schrony. Ludzie wypełnili wszystkie komórki w piwnicach, korytarze i przejścia. Brak w nich było światła, poza nielicznymi karbidówkami i świeczkami. Po między piwnicami różnych domów przebijane były przejścia. Przejścia pomiędzy domami położonymi na różnych stronach ulicy biegnęły w poprzecznych wykopach. Można było odbywać dłuższe podróże w dzielnicy, nie wychodząc na powierzchnię terenu. Naloty i bombardowania stały się na tyle regularne, że można było przewidzieć godziny, w których szło się na górę do mieszkania po zapasy żywności czy odzież. Ludzie poszukiwali miejsc bezpieczniejszych, mniej narażonych na bombardowania. Część przeniósł się do podziemi kościołów. Było tam dużo uchodźców, zwłaszcza z innych dzielnic. Część szukała bezpiecznego schro-

Legitymacja żołnierza Armii Krajowej

Dowództwo Armii Krajowej	
Oddział:	Prasobor
Nazwisko:	Rossmann
Imiona:	Jan
Stopień:	ppor.
Data urodz.:	1916
Przydział:	Prasobor 53
Data wyst. leg.:	15.8.44.
m. p.	podpis: [Podpis] kpt.
Numer leg.:	Odcisk wskazującego palca prawej ręki: [Odcisk]
	360 / 187

nienia obok szpitali, oznaczonych wyraźnie znakami Czerwonego Krzyża. Okazało się szybko, że ani kościoły, ani szpitale nie były miejscami bezpieczniejszymi. Paradoks polegał na tym, że jedyne miejsca mniej narażone na bombardowania – to piwnice domów przyległych do linii frontu. Batalion „Zośka” zajmował w tym okresie pozycje na terenie szpitala Jana Bożego. Od razu po zajęciu kwater w kamienicach przy ulicy Franciszkańskiej 12 i 10 nawiązaliśmy kontakty z mieszkańcami. Usiłowaliśmy pomóc żywnością. Gotowanie zupy na prowizorycznej kuchni na podwórzu w wielkich kotłach nie było zadaniem łatwym i bezpiecznym. Kucharze obsypywani byli odłamkami pocisków i gruzami. Niedługo wyszedł zakaz kwatermistrzów gotowania i dzielenia się żywnością, było jej już bardzo mało. Niebawem nie było gorącego posiłku.

W najtrudniejszych sytuacjach korzystaliśmy z pomocy ludności cywilnej. Nie można zapomnieć o takiej pomocy w krytycznym momencie, kiedy musieliśmy szybko zorganizować dodatkowy szpital w domu przy ulicy Miodowej 23. Dostaliśmy takie zadanie dwaj – z Włodkiem Orleańskim. Poszliśmy na Miodową. Wystarczyło powiedzieć mieszkańcom domu, że organizujemy szpital i potrzebne są łóżka, sprzęty, pościel. W kilka godzin szpital był wyposażony. Znaleźli się chętni do pomocy w przenoszeniu rannych i przy pielęgnowaniu. Szpital nie miał szczęścia, po południu tegoż samego dnia został zbombardowany. Zginął jeden z pierwszych rannych. Jan Romocki, umieszczony w nim. Nie upłynęło dużo czasu, gdy szpital został od nowa zorganizowany w podziemiach drukarni znajdującej się w tym samym domu. Wieczorem był już gotowy. Przetrwał do ostatnich godzin obrony Starego Miasta. Część rannych Niemcy ewakuowali po zajęciu tego terenu. Część zginęła od wrzuconych przez Niemców do piwnic granatów. Ostatnie dni obrony Starego Miasta były już często opisywane. Nie było tam podziału na „front” i „tyły”. Cała dzielnica była w walce. Dla ludności cywilnej – jedno było jasne: nie ma ratunku. Wyjście do Niemców – to pewna śmierć. Za dużo już wiadano o losach mieszkańców Woli i domów na Lesznie. Ale pozostanie na Starym Mieście – to też zguba. Istniało wtedy tylko pytanie, jak przetrwać jeszcze najbliższe godziny, do wieczora, do rana,

27 sierpnia w nocy przeszliśmy z Włodkiem Orleańskim kanałem na Żoliborz. Mieliśmy przygotować ewakuację rannych żołnierzy, a także przynieść z Żoliborza choć trochę amunicji przeciwpancernej do „Piatów”. Przedostaliśmy się - przedostatnim „konwojem” (grupą), który przeszedł

ze Starego Miasta. Niemcy zbudowali w kanale pod ulicą Muranowską zaporę z belek stalowych i drewnianych, worków z piaskiem dla uniemożliwienia ruchu w kanałach i dla spiętrzenia wody w kanałach pod Starym Miastem. Po dwóch dniach udało się nam rozsadzić tamę trotylem. Złożony mechanizm zegarowy spowodował wybuch. Woda spłynęła. Na Żoliborzu – znowu kontrast warunków. Z piekła Starego Miasta przeszliśmy do „normalnego” życia. Działała służba OPL. Wychodziła prasa. Działały szpitale. W połowie września położenie Żoliborza zmieniło się. Marymont został przez Niemców spalony. Na Żoliborz, napłynęli pogorzelnicy i uchodźcy. Bombardowania zaczęły się wzmacniać. Zaczęły się jednak rzuty broni radzieckiej i żywności. Wzrosła więc nadzieja, że nastąpi pomyślne rozwiązanie. Że wystarczy przetrwać jeszcze kilka dni.

Dla nas dwóch – którzy przeszliśmy już przez Wolę i Stare Miasto – sytuacja nie przedstawiała się tak pomyślnie. Widzieliśmy, że szansę obrony Żoliborza, dzielnicy o szerokich ulicach - są nikłe. Natarcie niemieckich czołgów miało tu dużo większe możliwości niż na Starym Mieście. W tym czasie zajmowaliśmy się z Włodkiem wykorzystaniem kanałów kanalizacyjnych do nawiązania łączności ze Śródmieściem. Trzeba było rozwalić jeszcze jedną zaporę w kanale – pod placem Bankowym. Przejście było gotowe. Poszli nim gońcy. W końcu września ułożono w kanale linię telefonu polowego pomiędzy Żoliborzem i Śródmieściem.

I w tych kanałowych pracach pomogli nam „cywile”. Byli to robotnicy warszawskiej kanalizacji. Był inżynier Włodzimierz Skoraszewski z dyrekcji tego przedsiębiorstwa. Rozstrzygnięcie losu Żoliborza nastąpiło szybko - jak się tego obawialiśmy. Rankiem zaczęło, się natarcie niemieckie wsparte czołgami, a po południu oddziały powstańcze były już wypchnięte z dzielnicy na mały obszar dolnego Żoliborza. W ostatniej chwili udało się małej grupie łączności kanałowej wejść już pod pozycjami niemieckimi w budynku zmartwychwstańców do kanałów. Gонец poszedł głównym kolektorem wprost do Śródmieścia.

Właśnie na Nowym Mieście, które przed miesiącem opuściliśmy na kilkadziesiąt godzin przed upadkiem obrony, nastąpiło



Krzyż harcerski Jana Rossmana, który nosił i z którym poległ hm. Eugeniusz Stasiński



Zaswiadczenie powstańcze „Wacka”

niezwykłe spotkanie – z „ludnością cywilną”. Z kolegą Orleańskim doszliśmy kanałem pod ulicę Bonifraterską i Franciszkańską. Znalizśmy tam dogodnie wyjście z bocznego kanału do piwnic domu przy ulicy Franciszkańskiej 10. Było ukryte i dobrze zamaskowane. Wydostaliśmy się na powierzchnię. „Krajobraz” był niesamowity. Wokoło gruzy i dymiące jeszcze zgliszcza. Ani jeden dom się nie ostał. Pusto było i głucho. Słyszać było tylko turkot samochodu niemieckiego. Zmuszeni byliśmy spędzić jeszcze

kilka godzin na gruzach, a kiedy w nocy usiłowaliśmy wejść znanym przejściem do kanału, w piwnicy natrafiliśmy na śpiącego człowieka. Zaskoczenie było całkowite. Najpierw - rozmowa z odbezpieczonym rewolwerem w rękę, po niemiecku - okazuje się jednak, że był to Polak. Opowiedział nam, że po piwnicach i kanałach pod Nowym Miastem ukrywało się jeszcze trochę ludzi. Że należał do grupy przebywającej pod domami na Freta. Od czasu do czasu docierała do nich jakaś kobieta, która przynosiła wodę. Niemcy zaczęli szukać ludzi pod domami. Wyciągali ich i rozstrzelali na miejscu. Dowiedzieliśmy się dalej, że światelko w kanałach, które widzieliśmy z daleka poprzedniego wieczoru i które mocno nas zaniepokoiło, pochodzić mogło od grupy, która przebywała już długo w kanale pod kierownictwem

człowieka, od czasu zniszczenia getta w tym względzie doświadczonego. Na ślady pomostów w kanałach, na których mieszkali dłuższy czas Żydzi w okresie niszczenia getta, natrafiliśmy poprzednio pod terenem cmentarza żydowskiego. To spotkanie miało miejsce 1 października. Wieczorem tego dnia doszliśmy kanałami do Śródmieścia. Iznowu kontrast: miasto wprawdzie zniszczone i zbombardowane, ale żyjące. Na murach domów polskie flagi, plakaty i odezwy. Były to jednak dni przygotowania do kapitulacji.

Niewola

2 października 1944 roku, w Ożarowie pod Warszawą, została podpisana umowa kapitulacyjna między przedstawicielami dowództwa powstańczej Warszawy, a dowodzącym siłami niemieckimi Obergruppenführerem SS, generałem lejtnantem policji Erichem von dem Bachem. Umowa gwarantowała powstańcom prawa kombatanckie zgodne z Konwencją Genewską z roku 1929. Do niewoli dostało się 15 378 powstańców, w tym aż 11 668 było żołnierzami broniącymi Śródmieścia oraz Żoliborza, które 30 września skapitulowały jako ostatnie. Od tego momentu jeńcy stali się pozycjami na listach transportowych, które stanowiły podstawę do ewakuacji w głąb Rzeszy do obozów jenieckich.

Ppor. Jan Rosmann został numerem 0.1274. Jego jeniecka droga wiodła przez oflagi: XI Z Bergen Belsen – od 8 października 1944 do 20 stycznia 1945 r., następnie II D Grossborn i piesza ewakuacja od 28 stycznia do 30 marca 1945 r. Ostatnim etapem był oflag X B Sandbostel od 30 marca do 29 kwietnia 1945 r.

M. Miszczuk
c.d.n

INFORMACJE

Marek Popiel

CZASOPISMA HARCERSKIE

Redakcja SKAUTA otrzymała trzecią edycję spisu czasopism harcerekich wg stanu na 31 sierpnia 2005 r., którą przygotował Lesław Dall¹.

Każde czasopismo identyfikowane jest poprzez swój numer (który znajduje odzwierciedlenie w indeksie miejscowości), tytuł, podtytuł oraz inne istotne informacje.

Opracowanie ma bardzo logiczną i spójną strukturę. Stanowi przykład, jak w pro-

sty i mało kosztowny sposób można uzyskać wartościowy efekt. Stroną techniczną publikacji zajmował się Andrzej Gąsienica Laskowy.

Kilka tygodni temu pojawiła się internetowa wersja publikacji na stronie www.czasopisma.harcerskie.pl. Warto zajrzeć na tę stronę, warto też nadsyłać na adres Muzeum wszelkie czasopisma wydawane lokalnie w przeszłości, teraz i w przyszłości.

1. L. Dall, *Czasopisma harcerekich w zbiorach Muzeum Harcerskiego im. Olgi i Andrzeja Małkowskich w Zakopanem, stan na 31 VIII 2005 r., nr 3, Zakopane 2005, s. 70, nakład: 100 egz.*



Wiesław Kukła, Marian Miszczuk

KRÓTKI ZARYS DZIEJÓW HARCERSTWA NA OBCYZNIE W LATACH 1912–2004

Pierwsze polskie drużyny skautowe powstały w latach 1909–1911. Polska była wówczas od ponad 100 lat wymazana z mapy politycznej Europy i podzielona pomiędzy trzy mocarstwa zaborcze: Rosję, Prusy i Austro-Węgry. Kilkakrotnie Polacy podrywali się do walki z zaborcami, ale potęga trzech mocarstw niewyczerpała te zrywy patriotyczne.

Na początku XX wieku angielski generał Robert Baden-Powell stworzył system wychowawczy, zwany skautingiem. O szybkim i efektywnym przeniesieniu angielskiego systemu na grunt polski zdecydowały metody i formy wychowania skautowego. Początkowo wydawało się, że brak własnej państwowości utrudni przeszczepianie na grunt polski nowego ruchu młodzieży, zwłaszcza że podkreślane w skautingu angielskim posłuszeństwo wobec władz państwowych i szkolnych (a w ówczesnej sytuacji były to władze państw zaborczych) uniemożliwi zaakceptowanie go przez polską młodzież. Stało się jednak inaczej. Skauting został przyjęty jako wspaniała możliwość służby Polsce poprzez przygotowanie obywatela i żołnierza, moralne oraz fizyczne przygotowanie do pracy dla Ojczyzny. Bardzo ważne było to, że skauting cechowała łatwość praktycznego stosowania w różnych warunkach oraz adaptacji przez różne kręgi młodzieży.

I wojna światowa

Do wybuchu pierwszej wojny światowej polskie drużyny skautowe działały we wszystkich trzech zaborach, a także na ziemiach, które nie weszły w skład Państwa Polskiego po 1918 roku (np. Śląsku Cie-

szyńskim, Śląsku Opolskim, Warmii i Mazurach)) i w wielu skupiskach emigracyjnych (USA, Francja, Niemcy, Ukraina i Rosja, Belgia, Brazylia).

Najliczniejsza polska emigracja ekonomiczna znajdowała się w USA. Skauting w USA zaczął rozwijać się niemal równocześnie z angielskim i od początku obejmował również młodzież polską. W 1914 r. istniało już kilkanaście drużyn polskich, działających w ramach Boy Scouts of America. Samodzielne polskie organizacje skautowe tworzone były od 1913 r. przez Związek Sokołów Polskich w Ameryce oraz od 1914 r. przez Polską Radę Narodową. Dla potrzeb tych drużyn wydano w USA kilka książek skautowych. Do drużyn europejskich docierały wydawnictwa publikowane we Lwowie, gdzie mieściły się władze polskiego skautingu „rozbiorów nieuznającego”.

Na terenie USA

1. Od 1913 r. istniały drużyny polskie w ramach Boy Scouts of America min. w Buffalo, NY i okolicach liczące 110 skautów. Jeszcze w połowie lat 30. nadal działało tam 30 drużyn liczących około 1000 chłopców.
2. Skauting przy Związku Sokołów Polskich w Ameryce w 1914 r. liczył około 3 000 skautów, dochodząc w 1916 r. do około 20–25 000 członków. Niezbyt liczne harcerstwo „sokole” liczyło pod koniec lat 30. około 700 osób.
3. W latach 1915–1918 pracowały Oddziały Skautowe organizowane przez Polską Radę Narodową, liczące około 4 000 skautów.

W czasie I wojny światowej władze carskie przymusowo przesiedliły w głąb Rosji ok. 1.5 mln. Polaków. Wśród wysiedleńców



Skauti polscy z Kolegium Cambridge Spring 1915 r.



Danuta Olszewska i Leokadia Kondratowicz Kindugala ok. 1945 r. Ilustracja z książki L. Kondratowicz-Korda „Wędrowniczki z Kindugali”

powstało szereg organizacji i stowarzyszeń społecznych, wśród nich polski skauting. Żywiłowy rozwój polskiego skautingu, od Kijowa na Ukrainie po Władywostok na Syberii, trwał aż do czasu likwidacji przez reżim bolszewicki wszystkich niekomunistycznych organizacji młodzieżowych. W latach 1917–1918 ukazało się tam kilka wartościowych książek harcerskich wielokrotnie później wznawianych.

Działalność rozpoczęła się w 1912 r. w Kijowie, a w 1914 r. było 82 skautów. W 1918 r. Harcerstwo Polskie w Państwie Rosyjskim było podzielone na 3 chorągwie: Kijowska, Moskiewska, Piotrogradzka oraz Okręg Północny Perm oraz wiele samodzielnych środowisk i liczyło około 10.000 członków.

Mniejsze grupy przesiedleńców z Galicji przebywały na terenie Austro-Węgier i tam także powstały w latach 1915/1916 polskie drużyny skautowe (we Wiedniu, na terenie Czech i Moraw).

Wielu skautów polskich wstąpiło do Armii Amerykańskiej lub Armii Generała Halle-ra tworzonej we Francji u boku Aliantów.

Okres międzywojenny

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1918 r. duże grupy autochtonicznej ludności polskiej znalazły się poza granicami Rzeczypospolitej. Wśród nich rozwijały się prężnie organizacje harcerskie: Harcerstwo Polskie w Czechosłowacji (na Śląsku Cieszyńskim), Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech (na Górnym Śląsku, Śląsku Opolskim, Warmii i Mazurach oraz wśród dzieci emigracji ekonomicznej w Berlinie, Westfalii, Nadrenii i Saksonii), Hufiec Czerniowiecki (na Bukowinie – Rumunia), Oddział Gdański ZHP (Wolne Miasto Gdańsk), Drużyny Polskie na Łotwie (działające w ramach skautowej organizacji łotewskiej).

Według oficjalnych danych Naczelnictwa ZHP w 1930 r. działały poza Polską 122 drużyny męskie liczące 3.365 harcerzy oraz 38 drużyn żeńskich (brak danych liczbowych). W poszczególnych państwach działało drużyn: USA – 55; Niemcy – 16; Francja – 17;

Czechosłowacja – 44; Brazylia – 2; Rumunia – 5; Łotwa – 16; Dania – 2; Chiny – 1; Gdańsk – 4.

W Europie duże skupiska polskich emigrantów ekonomicznych znajdowały się we Francji i Belgii, a także mniej liczne w Danii i Holandii. W tych krajach w latach 20. i 30. ub. wieku działały samodzielne polskie organizacje harcerskie – aż do wybuchu drugiej wojny światowej.

Z terenu Europy posiadamy następujące informacje:

ZAOLZIE – Harcerstwo Polskie w Czechosłowacji liczyło w 1925 r. 26 drużyn skupiających około 350 harcerek i harcerzy. W 1938 r. pracowało 5 hufców męskich i żeńskich: bogumiński, cieszyński, karwiński, orłowski, ostrawski liczących 3.500 młodzieży i instruktorów.

NIEMCY – Na Górnym Śląsku istniało w 1920 r. 127 drużyn skupiających 5.000 członków. Powstały w 1927 r. Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech obejmował 3 hufce: bytomski, zabrusko-gliwicki oraz berliński, liczące 9 drużyn męskich i 5 drużyn żeńskich. W 1932 r. było 14 drużyn męskich (409 osób), 3 drużyny żeńskie (190), 3 koła KPH (115) – razem 714 osób. W 1938 r. ZHP w N. liczył 3 225 osób w 13 hufcach: bytomskim, Gimnazjum Polskim w Bytomiu, raciborskim, opolskim, zabruskim, gliwickim, babińskiego, malborskim, berlińskim, złotowskim, warmińskim, saksońskim, wiedeńskim oraz samodzielnych drużynach we Wrocławiu, Szczecinie, Strzelcach Opolskich, Bremie.

FRANCJA – pierwsze drużyny powstają w 1923 r. W 1929 r. było 15 drużyn z 457 członków, a w 1934 r. już 5 613. W 1937 r. ZHP we F. Składał się z 4 Okręgów: Północnego, Wschodniego, Paryskiego i Środkowego oraz samodzielnego hufca w Holandii. Liczebność wynosiła: 162 drużyny męskie (2 500 członków), 120 drużyny żeńskie (1 800), 74 gromad zuchowych dziewcząt (1 300), 89 gromad zuchowych chłopców (1 600). Hufiec w Holandii liczył 158 członków.

DANIA – w 1936 r. działało 6 drużyn liczących 96 harcerek i harcerzy.

BELGIA – w 1936 r. istniały hufce w Limburgii, Charlerois, Mons i Liege skupiające 1 244 osób.

ŁOTWA – w 1936 r. działało w ramach skautingu łotewskiego 35 drużyn męskich z 619 harcerzami oraz 36 drużyn żeńskich liczących 877 harcerek.

RUMUNIA – w 1936 r. działało 7 drużyn męskich (324 harcerzy) i 15 drużyn żeńskich (267 harcerek), stanowiących autonomiczną organizację w związku skautów rumuńskich.

Tradycyjnym krajem zamorskiej emigracji zarobkowej były Stany Zjednoczone Ameryki. W połowie lat 30. Polonia w USA liczyła prawie 5 milionów. Powstały tam

Złot Chorągwi Bałtyk, Niemcy Zachodnie 1946 r.



w 1931 r. dwie bardzo liczne organizacje: Harcerstwo Związku Narodowego Polskiego oraz Skauting Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego. Kontynuowało także pracę harcerstwo „Sokole”, jednak niezbyt liczne. Po przystąpieniu USA do wojny działalność ruchu harcerskiego całkowicie zamarła.

W USA burzliwy rozwój ruchu harcerskiego nastąpił od 1931 r.: w ramach Harcerstwa Z.N.P. w 1932 r. było 200 członków, a w 1938 r. źródła podają nawet 80 000. Skauting Z.P.R.–K. liczył około 6 500 członków.

W latach 30. istniały także nieliczne organizacje harcerskie w środowiskach emigracyjnych polskich w Brazylii, Argentynie oraz pod koniec lat 30. także w Kanadzie.

Ruch wydawniczy w środowiskach emigracyjnych był niewielki, bowiem Związek Harcerstwa Polskiego prowadził planową akcję wspomaganie tych drużyn poprzez wysyłanie instruktorów, szkolenie instruktorów pracujących na emigracji na kursach w kraju, a także prowadząc akcję masowego wysyłania wydawnictw harcerskich i generalnie książek polskich.

Natomiast wspaniale rozwinęła się działalność wydawnicza w USA, gdzie Polish National Alliance stworzył harcerstwu doskonałe warunki działania i sfinansował szeroko zakrojoną działalność wydawniczą.

Lata II wojny światowej

We wrześniu 1939 r. harcerstwo stanęło w obronie swojego kraju, a po upadku Polski zaatakowanej przez dwie wielkie potęgi militarne – nazistowskie Niemcy i sowiecką Rosję – weszło do szeregu organizacji konspiracyjnych i stworzyło podziemny ruch harcerski. Wywołana upadkiem Polski masowa emigracja wojenna spowodowała, że wielu harcerzy i instruktorów znalazło się na Węgrzech, w Rumunii, Jugosławii, a następnie we Francji i Wielkiej Brytanii; ponadto w innych krajach pozaeuropejskich – i wszędzie tam organizowano pracę harcerską.

Po upadku Francji w czerwcu 1940 r. emigracyjne władze ZHP ukonstytuowały się jako Naczelny Komitet Harcerski z siedzibą początkowo w Castlemains (Szkocja), a od 1943 r. w Londynie. W Wielkiej Brytanii powstawały nieliczne drużyny młodzieżowe, natomiast bardzo liczne były kręgi starszoharcerskie skupiające dorosłych w Polskich Siłach Zbrojnych. Komitet Naczelny wydał szereg publikacji przeznaczonych dla tych drużyn, także z myślą o odbudowie harcerstwa w kraju po zakończeniu działań wojennych.

WIELKA BRYTANIA Praca harcerska opierała się zasadniczo na Starszym Harcerstwie

w kręgach przy oddziałach wojskowych. W 1944 r. działało 56 kręgów Wojskowej Chorągwi Harcerzy, 5 kręgów Chorągwi Lotniczej, 12 kręgów Hufca Brygady Spadochronowej, 2 kręgi Hufca Morskiego oraz 6 kręgów harcerki w lotnictwie. Młodzieży było niewiele: 4 drużyny męskie oraz w Londynie 65 harcerki i 22 zuchów; w Edynburgu 25 harcerki, w Glasgow 4 harcerki i w Dunalastair House w Szkocji 16 harcerki.

Utworzona na Bliskim i Środkowym Wschodzie Armia Polska stała się od 1940 r. bazą kręgów starszoharcerskich. Po wyjściu z ZSRR Wojska Polskiego z uchodźcami cywilnymi, w tym tysiącami dzieci i młodzieży, skupiska polskie powstały w Palestynie, Iranie, Afryce (Uganda, Tanganika, Rodezja Północna i Południowa), Libanie, w Meksyku oraz Indiach. Wszędzie tam działały drużyny harcerskie. Pod koniec wojny oraz po jej zakończeniu ZHP na Wschodzie obejmował także środowiska we Włoszech, Austrii, Związku Południowej Afryki oraz Nowej Zelandii. Związek prowadził także akcję zaopatrywania swoich jednostek w różnego rodzaju wydawnictwa. Początkowo były to przedruki przedwojennych książek harcerskich, a potem wydano kilka nowych wartościowych książek.

ZHP na Wschodzie – w 1944 r. obejmował 11 955 osób: w tym zuchów i młodzieży 9 235; instruktorów i działaczy 170; członków kół przyjaciół 2 550.

Lata powojenne i współczesne

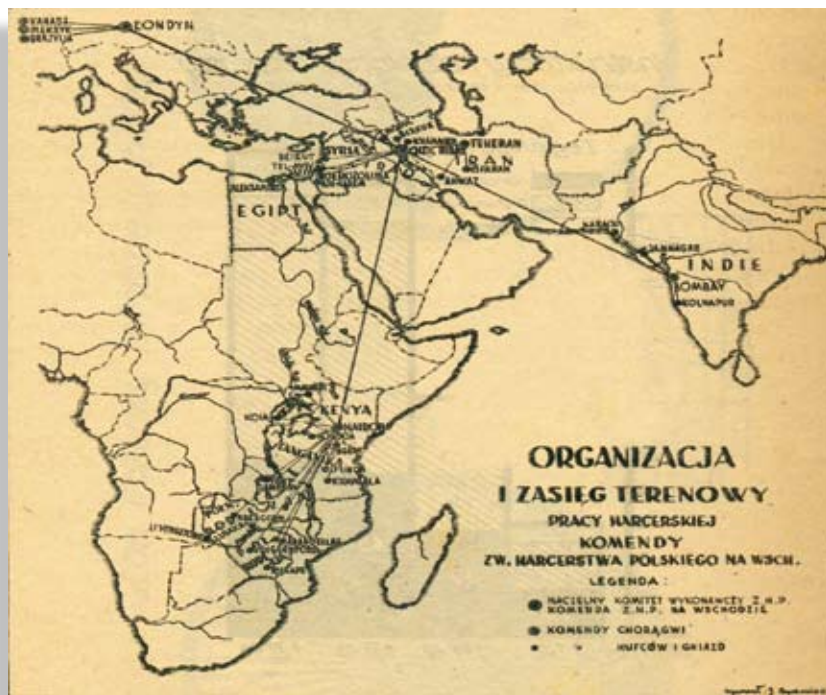
Bezpośrednio po wojnie powstał ZHP w Niemczech (w zachodnich strefach okupacyjnych) oraz wyszedł z konspiracji ZHP we Francji.

NIEMCY (zachodnie strefy okupacyjne) – w 1947 r. ZHP w N. liczył 37 000 młodzieży i instruktorów.

FRANCJA – w 1947 r. ZHP we Francji (współpracujący z Londynem) oraz ZHP Oddział Francja (współpracujący z Warszawą) skupiały po około 7.500 członków każdy.

Drużyna Harcerzy im. W. Sikorskiego, Lippstad 1946 r.





W 1946 r. na zjeździe w Enghien pod Paryżem powstał Związek Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju, obejmujący od tej pory aż do dzisiaj cały ruch harcerski w środowiskach emigracji niepodległościowej. W latach 50. Wielka Brytania stała się centrum politycznym polskiej emigracji oraz centralnym ośrodkiem organizacyjnym i wydawniczym harcerstwa. Tworzone tuż po wojnie jednostki harcerskie w Austrii, Szwecji, Hiszpanii, Danii, Holandii i Belgii zaprzestały po kilku latach swej działalności. Ponowne ożywienie pracy harcerskiej w Europie zauważyć można w połowie lat 80. w Niemczech, Francji, Szwecji i Danii.

Na początku lat 50. powstają nowe ośrodki harcerskie w USA, Kanadzie oraz Australii, staraniem tych instruktorów, którzy w poszukiwaniu pracy opuszczali Europę. Na przełomie lat 40. i 50. nastąpiło odnowienie ruchu harcerskiego w Argentynie, a na początku lat 90. powstał ośrodek harcerski w Republice Południowej Afryki

ZHPpgK zrzeszał:

w 1975 r. ponad 7 tys. dzieci i młodzieży polskiej z 7 krajów: Argentyna, Australia, Belgia, Francja, Kanada, USA, W. Brytania.

w 1994 r. 4 098 harcerek i 3160 harcerzy pracujących w 10 państwach: Argentyna, Australia, Belgia, Dania, Francja, Kanada, Niemcy, Stany Zjednoczone, Szwecja i W. Brytania.

W 2000 r. ZHP pgK podzielony na 4 organizacje liczył: Organizacja Harcerzy – 2 493 członków, Organizacja Harcerek – 3 256 członkiń, Koła Przyjaciół Harcerstwa – 1 612 członków, Koła Starszoharcerskie – 346 członków (łącznie 7 707 osób).

W Europie Środkowo-Wschodniej, w krajach zdominowanych przez Związek Radziecki, istniał po wojnie, poza Polską, jedynie ruch harcerski na Zaolziu (część Śląska Cieszyńskiego należąca do Czechosłowacji), którego praca przebiegała z wymuszonymi, licznymi przerwami. Zmiany polityczne po rozpadzie Związku Radzieckiego na przełomie lat 1989/1990 stworzyły warunki do powstania organizacji harcerskich na Ukrainie, Białorusi, Litwie, Łotwie, w Estonii, Kazachstanie i Mołdawii.

Organizacje harcerskie na Wschodzie

Harcerstwo Polskie na Ukrainie w 1999 r. liczyło 350 harcerek i harcerzy.

Związek Harcerstwa Polskiego na Litwie w 2000 r. liczył około 800 harcerek i harcerzy w 30 drużynach harcerskich.

Republikańskie Społeczne Zjednoczenie „Harcerstwo” na Białorusi w 2005 r. liczyło 61 drużyn harcerskich (żeńskich i męskich), 42 gromady zuchowe, około 1 300 harcerek i harcerzy oraz 1 200 zuchów.

Polskie Drużyny Harcerskie na Łotwie (działające w ramach skautingu łotewskiego) w 2000 r. liczyły 4 drużyny żeńskie i 5 drużyn męskich – łącznie 174 harcerek i harcerzy.

Pierwsza Drużyna Harcerska im. Stanisława Żółkiewskiego w Mołdawii w 2004 r. liczyła 20 harcerek i harcerzy.

Szczep „Stepowe Orły” w Kazachstanie w 1995 r. liczył około 60 osób.

Harcerstwo Polskie w Republice Czeskiej

w 1993 r. liczyło 16 drużyn harcerskich, 5 drużyn starszoharcerskich, 21 drużyn zuchowych – razem 660 zuchów, harcerek i harcerzy.

W Republice Czeskiej istniała również od września 1996 r. do czerwca 1997 r. Drużyna Harcerska w Pradze zorganizowana spośród uczniów polskiej szkoły. Drużyna liczyła około 18 harcerek i harcerzy. Podporządkowana była bezpośrednio Hufcowi ZHP im. Gen. J. Bema w Tarnowie.

Obecnie ruch harcerski istnieje zarówno wielu krajach Europy, jak i w USA, Kanadzie, Australii, Argentynie i RPA. Główny wysiłek skierowany jest na utrzymanie polskości, pielęgnowanie kultury i tradycji narodowych oraz wychowanie dwujęzycznych obywateli krajów osiedlenia, chętnych i gotowych do służby.

Artykuł został opublikowany [w:] W. KUKLA, M. MISZCZUK, *Bibliografia harcerskich emigracyjnych i polonijnych druków zwartych, jednodziówek, kalendarzy i miscellanea wydanych w latach 1912–2004*, Wydawnictwo TOMIKO, Warszawa 2006. Jest to wersja poprawiona i uzupełniona.

Andrzej Obuchowski

O SKAUTINGU NA AŁTAJU

Jestem harcerzem Chorągwi Dolnośląskiej. Od 1995 roku pełniłem funkcję kapelana Dolnośląskiego ZHP. Zakończyłem służbę w 1997 r., gdyż w lipcu wyjechałem do pracy misyjnej na Syberię. Tu poznałem słowackiego księdza Melchiora Repke, który także okazał się skautem. Pomagałem mu w utworzeniu drużyny skautowej w Nowosybirsku.

Nawiązałem kontakty z instruktorami skautowymi tworzących się organizacji rosyjskich w Moskwie, Omsku i Tomsku. Wymienialiśmy się literaturą i listami. Niektórzy z nich, dzięki mojej rekomendacji wyjechali na obozy do Polski.

Ja sam od początku swojego przyjazdu pracowałem w Barnaulu. To duże miasto (ok. 830 000). Do pracy duszpasterskiej miałem do dyspozycji mieszkanie trzypokojowe. Co za tym idzie, był ograniczony dostęp do ludzi i ludzi do nas. Kilkakrotnie organizowałem spotkania w szkołach dla młodzieży zainteresowanej skautingiem. Powieliałem materiały skautowe, rozdawałem pomoce o tworzeniu zastępów zainteresowanym nauczycielom. Fakt, że czynił to ksiądz katolicki, wzbudzało podejrzenia o prozelityzm. Nie pomogło zaproszenie do współpracy także prawosławnego duchownego, który miał odpowiadać za wychowanie religijne. Po kilku spotkaniach w szkołach, zabroniono mi dalszej działalności publicznej.

Odwiedzając swoich parafian w różnych punktach misyjnych (najbliższy był oddalony o 35 km, najdalszy o 410 km) zbierałem młodzież na katechezie i liturgii. Dzięki temu udało się wprowadzać elementy skautowe – obrzędowe ognisko, gawędy, gry i zabawy. Przetłumaczyliśmy na j. rosyjski kilka piosenek jak: „Płonie ognisko w lesie”, „Idzie noc” itp. Samą metodykę skautową wykorzystywałem w katechezie i spotkaniach nieformalnych. Traktowałem to jako okres próbny dla wszystkich swoich podopiecznych.

W 1998 roku udało się na Ałtaju, koło wioski Ust-siema, zorganizować obóz skautowy na którym pełniłem funkcję komendanta, ks. Repka był zastępcą. Funkcje instruktorskie pełnili klerycy seminarium i studenci z parafii. Obóz trwał dwa tygodnie i zawierał wszystkie obrzędowe elementy i szkoleniowe (uczestniczyło w nim 55 osób). Były trudności z piosenkami i pieśniami, z tuma-

czeniu pewnych materiałów formacyjnych – niemniej do samego końca pełnił funkcję obozu skautowego. Najbardziej zaangażowana młodzież, po biegu złożyła przyrzeczenia skautowe i otrzymała chusty.

Był to pierwszy – i jedyny niestety – obóz skautowy na Ałtaju. Po wakacjach biskup przydzielił mi inne funkcje duszpasterskie. Nie mogąc docierać do dawnych grup młodzieży powoli traciłem z nimi kontakt listowny. Liderzy się wykruszyli i świeżo narodzony ruch skautowy umarł z braku możliwości kontynuowania pracy. W *Sibirskom Katolickiej Gazecie* publikowałem w ciągu dwóch lat materiały o skautingu, o prowadzeniu zbiórek oraz gry i zabawy.

Także w Bijsku, po kilku spotkaniach w szkole, zabroniono mi działalności.

W samej parafii (obszar: 130 000 km²), która istnieje od 10 lat jest zbyt mało młodzieży i dzieci, aby można było utworzyć zastęp. Jedynie w czasie wakacji udaje się zorganizować obozy z elementami skautingu.

Parafia posiada sprzęt obozowy: namioty, kuchnię polową itd. Rokrocznie wraz z Polskim Centrum Narodowym w Bijsku organizowane są obozy dla dzieci i młodzieży, ale nie udało mi się utworzyć zastępu. W życiu parafialnym i polonijnym uczestniczy bowiem starsza młodzież, która kończąc szkołę średnią wyjeżdża do innych miejscowości na studia, także do Polski.

Żyję jednak nadzieją, że nadejdą inne czasy, kiedy na nowo idea służenia „Bogu i bliźnim” powróci na Ałtaj.

A. Obuchowski



ks. hm. Andrzej Obuchowski

AŁTAJ – rozległy system górski w Azji Środkowej na terenie Rosji, Mongolii i Chin.

KRAJ AŁTAJSKI – leży w azjatyckiej części Rosji, w dorzeczu górnego biegu rzeki Ob. Główne miasta: Barnaul, Bijsk.

Uczestnicy obozu skautowego na Ałtaju w 1998 r.



SULIMCZYK. MIESIĘCZNIK DAWNYCH INSTRUKTORÓW HARCERSKICH (KRAKÓW)

Ns. Rej. Pr. 35/03

SULIMCZYK

MIESIĘCZNIK DAWNYCH INSTRUKTORÓW HARCERSKICH

Pierwszy numer ukazał się w marcu 1995 roku, na wiosnę 2006 roku wydany będzie numer 60. Do października 2002 r. (27 numerów) **SULIMCZYK** był biuletynem Bractwa Zawiszy Czarnego – Stowarzyszenia Harcerek i Harcerzy Dorosłych. Stowarzyszenie to zostało w 1994 r. powołane z inicjatywy Głównej Kwatery ZHP i Międzynarodowego Bractwa Dorosłych Skautów i Przewodniczek – IFOFSAG, trzeciej po WOSM i WAGGGS centrali światowego skautingu. Bractwo przyjęło zadanie upowszechnienia w kraju doświadczeń duńskich Gildii św. Jerzego, a następnie wprowadzenie Polski do IFOFSAG (obecnie ISGF).

Nazwa miesięcznika nawiązuje do postaci patrona Bractwa – *Sulimczyk*, to brat herbowy Zawiszy Czarnego z Garbowa herbu *Sulima*. Dewizą miesięcznika był tekst pierwszego punktu, z pierwszego Prawa Harcowego z 1912 roku: *Na słowie harcerza można polegać, jak na słowie Zawiszy!*

SULIMCZYK, jako jedyne w Polsce pismo harcerskie upowszechniało (i czyni to dalej) wiedzę o zasadach i działalności tej gałęzi globalnego skautingu, patronowało eksperymentom metodycznym z nią związanych. Był przy „narodzinach” Rady Seniorów ZHP, która została następnie przyjęta do ISGF. Redakcja była inicjatorem stałej, usystematyzowanej współpracy organizacji oldskautów Polski, Czech i Słowacji.

W październiku 2002 r. **SULIMCZYK** stał się samodzielnym czasopismem, co zostało potwierdzone wpisaniem do sądowego rejestru czasopism (nr 35/03). Zależność od Bractwa Zawiszy Czarnego stała się nieracjonalna, wobec ograniczenia jego pierwotnego programu przez przyjęcie statusu ruchu przyjaciół harcerstwa oraz zaprzestania działalności międzynarodowej. Nastąpiło zbliżenie Redakcji do Krajowej Rady Harcerskich Kręgów Seniorów i próba trwalszej współpracy. **SULIMCZYK** sam pozyskał sporą grupę czytelników wśród byłych i aktualnych instruktorów harcerskich starszego pokolenia. Jest pismem bezpłatnym (prenumeratorzy pokrywają tylko koszt

przesyłki), a egzemplarze wysyłane do kręgów ZHP i BZC są powielane i rozdawane. W ten sposób w niektórych miesiącach, **SULIMCZYK** dociera do blisko tysiąca czytelników. Zwykle w ciągu roku wydajemy 10 numerów, liczących po osiem stron formatu A-5. Od marca 2003 r. posiada swoją stronę w Internecie, na której ukazują się prawie wszystkie artykuły i informacje.

Profil naszego miesięcznika został ukształtowany przy udziale *Rady Redakcyjnej*, do której wchodził: *Halina Ciesielska* (Warszawa), *Ryszard Dubisz* (Poznań) i *Krzysztof Witkowski* (Katowice), *Franciszek Dębski* i *Agnieszka Maćkowiak* (Kraków). Wpływ na treść pisma ma korespondencja od czytelników, którzy sygnalizują występowanie różnych problemów lub żądają odpowiedzi. Najczęściej, co jest oczywiste, dotyczą one funkcjonowania ruchu harcerzy dorosłych, tych w ZHP i w BZC. Ważne jest tło: Związku jako całości oraz organizacji oldskautów w bliższych i dalszych krajach. Po XXXIII Zjeździe ZHP następować będą zapewne zmiany w gałęzi najstarszych członków Związku. **SULIMCZYK** będzie im towarzyszył min. przez proponowanie rozwiązań opartych na doświadczeniach zagranicznych i oczekiwaniach dawnych instruktorów. Pismo, w pewnym stopniu, zajmuje się też historią harcerstwa. Publikuje harcerskie życiorysy, krótkie opracowania np. o przedwojennym ruchu Kół Harcerzy z Czasów Walk o Niepodległość; powojennych zespołach twórczych takich jak: Międzychorągwiany Zespół Historyczny Polski Południowej (1982–1994), Krajowa Rada Zuchmistrzów (1988–1990) i in. Chętnie zamieszcza reportaże z obchodów rocznicowych. Było inicjatorem, a teraz jest współorganizatorem polsko-czesko-słowackich wystaw i spotkań kolekcjonerów pamiątek skautowych.

SULIMCZYK od początku swojego istnienia stara się przybliżać idee międzynarodowego ruchu oldskautów i informować o jego bieżących sprawach. Utrzymuje kontakt z podobnymi czasopismami zagranicznymi. Pełnił on – w pewnym sensie – rolę rzecznika spraw dawnych instruktorów har-

cerskich, starając się w ZHP o przywrócenie niesłusznie wycofanych im tytułów i uprawnień. Ostatnio część tych spraw znalazła korzystne rozwiązanie.

W bieżącym, 2006 roku, chcemy nadal interesować się kręgami BZC i ZHP, pilotować eksperyment ze skautingiem rodzinnym (*family scouting*), wzmacniać współpracę oldskautów Polski, Czech i Słowacji. Mamy też zamiar zapoczątkować wydawanie w odcinkach historii światowego skautingu, na wyraźne życzenie swoich czytelników.

SULIMCZYK jest wydawany przez dwie osoby: redaktora naczelnego (i wydawcę zarazem) hm. Franciszka Dębskiego oraz przez redaktor techniczną Agnieszkę Maćkowiak, zajmującą się stroną internetową.

Agnieszka MAĆKOWIAK, studentka automatyki i robotyki AGH, niezwiązana z harcerstwem. Pracuje społecznie.

Franciszek DĘBSKI, emerytowany pedagog i dawny instruktor harcerski. Nie uważa się za dziennikarza, ale był współredaktorem niskonakładowych pism: *Harcerz Rzeczypospolitej* i *Łan* (o tematyce kultury ludowej). Sam założył i redaguje pismo od początku, sam też ponosi koszty z tym związane.

Adres redakcji:

Franciszek Dębski,
ul. Konarskiego 24/19 30-049 Kraków
Telefony: (0-12) 633 72 95, 605 419 752
E-mail: frandebksi@poczta.onet.pl
Internet: <http://sulimczyk.w.interia.pl>

Od Redakcji: 16 Warszawska Drużyna Harcerzy im. Zawiszy Czarnego działająca (także współcześnie) w Gimnazjum im. Staszica wydawała piśmko p.t. **SULIMCZYK**. Pierwszy okolicznościowy numer wydano w 1915 r. Regularnie ukazywało się jako dwutygodnik w latach 1930–1939. Także w Wągrowcu w 1931 r. ukazywało się Czasopismo Młodzieży Harcerskiej **SULIMCZYK**.



SYMBOLE I SYMBOLIKA HARCERSKA

Marian Miszczuk

LILIJKA HARCERSKA cz. III

Wstęp

Lilijka świetnie nadaje się do stylizacji i często była wykorzystywana zarówno jako element oznak harcerskich jak i motyw graficzny. Dlatego w kolejnych odcinkach cyklu o harcerskiej lilijce postaram się opisać lilijkę jako symbol osiągnięć harcerstwa wodnego, lotnictwa i spadochroniarstwa, a także jako symbolu harcerskiego ruchu wydawniczego.

Proszę jednak, by Szanowni Czytelnicy nie uważali tych fragmentów dziejów harcerstwa za historię wodniactwa, lotnictwa itd. bowiem takiej pełnej wiedzy trzeba szukać gdzie indziej.

Żeglarstwo, wodniactwo

W 1930 r. wprowadzona została formalnie odznaka żeglarska. Dlaczego tak późno? Przecież historia harcerskiego pływania po stawach, jeziorach, rzekach, morzach i oceanach zaczyna się u początków polskiego skautingu. Harcerstwo jako ruch wychowawczy, ale także jako wielka przygoda

– przeżywana przez młodych i starych – nie mogło nie zwrócić uwagi na WODE.

Już latem 1913 r., w okolicach Lwowa pływała łódź ze skautami. Umieściłem te zdjęcia w wyborze ilustracji do książki Wacława Błażejewskiego *Z dziejów harcerstwa (1911–1939)*. Dzięki dokonanej przez naszego redaktora, Marka Popiela analizie oryginalnych szklanych klisz wykonanych przez Michała Affanasowicza, wiemy już dokładnie, iż byli to skauci VI Lwowskiej Drużyny Skautowej pod dowództwem drużynowego i autora tychże fotografii. Pływali 22 czerwca 1913 r. w dniu przesilenia letniego na *Janowskim stawie* na Wereszczycy k. Lwowa i puszczali wianki na wodę. I co istotniejsze na swej łodzi umieścili biało-czerwoną banderę z kotwicą. No cóż, Lwów wtedy rzeczywiście był pierwszy, także w harcerskim żeglowaniu. Jako ciekawostkę warszawski *Harcerz* podawał fakt, iż nieznaną nam niestety drużyna w S. *zbudowała własnymi rękami dwie łodzie, które obecnie wynajmują harcerze. Z tego przedsięwzięcia spodzie-*



Kotwica na banderze łodzi VI Lwowskiej Drużyny Skautowej



Żegluga. (Żagiel z płachty namiotowej).

Pocztówka. Nakładem Związku Polskich Gimnastycznych Towarzystw Sokolich. Dochód przeznaczony na cele skautowe, Lwów 1914

wają się sporych zysków dla drużyny i niezamożnych harcerzy¹.

A potem było pływanie po zatoce Władystockiej i powstał hufiec Syberyjski z siedzibą w Wejherowie i znowu pływanie, ale po zatoce Puckiej i Bałtyku.

W połowie lat dwudziestych istniały rozliczne drużyny wodne i żeglarskie w Bydgoszczy, Płocku, Poznaniu, Przemyślu, Toruniu, Wilnie i Warszawie. Cechą wyróżniającą te drużyny był fakt, iż sprzęt produkowały rękami swoich członków. Harcerze pływali do Gdańska albo po Dnieprze w samodzielnie zrobionych jednostkach wodnych – czyli tratwach i kajakach. W Komendzie Męskiej Chorągwi Wielkopolskiej powołano wydział morski, a w kilkudziesięciotysięcznym nakładzie wydano cegiełkę „Na statek harcerski”.

Pocztówka wydana nakładem II Drużyny im. Kazimierz Wielkiego w Poznaniu w 1931 r.



W czasie VII Zjazdu Walnego ZHP, który odbył się w kwietniu 1927 r. w Warszawie uchwalono, że ZHP biorąc pod uwagę znaczenie jakie dla Polski posiada dostęp do morza oraz wyzyskanie dróg wodnych, przystępuje do organizowania drużyn morskich na szerszą skalę.

ZHP Wzywa młodzież, aby przez uprawianie sportów wodnych zwróciła uwagę na stronę naszego morza i bogatych przestrzeni wodnych, a tym samym wytworzyła powszechny pęd ku morzu i zrozumieniu znaczenia żeglarstwa ze względu

na jego wartości wychowawcze, ekonomiczne i polityczne².

W 1927 r. harcerska załoga jachtu „Rybitwa” – o czym niżej – wzięła udział w Międzynarodowym Zlocie Skautów Morskich w Helsingor – 50 km na północ od Kopenhagi, a 39 WDH przebyła wodą 1 600 km. W 1928 r. I Ursynowska Drużyna pod wodzą Władysława Olędzkiego „Papy” zdobyła pierwsze miejsce na Międzynarodowym Zlocie Skautów Morskich na Węgrzech, 39 WDH odbyła wyprawę 4 łodziami z Wiednia aż do Morza Czarnego przepływając 2 000 km, a poznańskie „Wilki Morskie” po rejsie rzekami do Gdyni zorganizowały kurs żeglarski w Redłowie. To tylko przykłady harcerskiego żeglowania w latach dwudziestych. W czasie II Konferencji Drużyn Morskich 7 lipca 1928 r. polecano także zainteresowanym środowiskom przedstawienie projektów bander, mundurów i oznak.

Przyjrzyjmy się bliżej jak dwie drużyny harcerskie dochodziły do swej specjalności wodniackiej. Najpierw popłynęmy do Wilna, a potem do Poznania.

Wileńska Błękitna Jedyńka Żeglarska

W swojej Jednodniówce tak opisywali swoją działalność: *Błękitna Jedyńka Żeglarska jest drużyną harcerzy, którzy z zapalem i zamiłowaniem uprawiają sporty wodne poza normalnymi zajęciami innych harcerskich drużyn. Zarówno geograficzne położenie pośród niezmiernie silnie rozwiniętej sieci hydrograficznej, jak też od niedawna rozwijający się z kolosalnym rozmachem powszechny już w Polsce pęd do sportów wodnych, mający swe źródło niezawodnie również i w zrozumieniu przez ogół społeczeństwa obowiązku nie tylko utrzymania, ale i należytego wykorzystania naszego polskiego morza spowodowały, że przekształcała się ta drużyna ze zwykłej, lądowej na żeglarską.*

Praca w kierunku żeglarskim w B. J. Z. dałaby się ze względu na jej zakres działania podzielić na:

- przygotowanie ogólnego nastawienia harcerzy na wodę,
- szkolenie wykwalifikowanych żeglarzy i planowe ćwiczenia całej Drużyny,
- expansja szerzenia znajomości sportu żeglarskiego,
- reprezentacja wileńskiego harcerstwa na terenie całej Polski, oraz e) ugruntowanie przyszłości harcerstwa wodnego na Wileńszczyźnie przez wybudowanie własnej przystani w Wilnie.

Pierwszy z tych działań pracy leży w oddalonej już tradycji ubiegłych lat, kiedy to samodzielna wyprawa krajoznawcza po Wileńszczyźnie trzech chłopców przebyła

na tratwach przestrzeń paruset kilometrów z biegiem Wilii w roku 1926, zaś w następnym roku cały obóz wędrowny Drużyny zakończył swą wędrówkę po Karpatach podobną wycieczką w dół biegu Popradu i Dunajca. W tym też czasie ugruntował się zwyczaj odbywania tradycyjnych dorocznych wycieczek zastępami, które, całkowicie zresztą bezwiednie, obierały sobie jako cel – jedno z jezior w pobliżu Wilna. Uwierczeniem tego kierunku jest obóz stały Drużyny w lipcu 1928 r. w Trokach, jako pierwszy wielki krok w kierunku przekształcenia „Błękitnej Jedyńki” na „Błękitną Jedynekę Żeglarską”. W ślad za tym obozem idzie w następnym miesiącu wielki obóz wędrowny wodny na trasie – Augustów–Bałtyk.

W ten sposób dokonano się całkowite wprowadzenie Drużyny w regularną pracę żeglarską.

„Wilki Morskie” z Poznania

Wilki Morskie – jeszcze jako 17 Harcerska Drużyna – rozpoczęły się organizować w 1919 roku a choć w sześć lat później „upoważniono druha Hermela do stworzenia „Wilków Morskich jako zaczątku Harcerstwa Morskiego”. W 1927 r. drużyna otrzymała nazwę I Drużyny Wilków Morskich w Poznaniu. I jak wspominają członkowie drużyny: *Jakiś czas później przyszło ogromne wyróżnienie....*

– *Otrzymaliśmy informację, że mamy reprezentować polskie harcerstwo na Międzynarodowym Zlocie Skautów Wodnych w Kopenhadze – wspomina Mieczysław Wygocki.*

– *Problem był tylko jeden. Chcieliśmy tam popłynąć, a to co miała kadra drużyny nie bardzo się do tego nadawało – dodaje Tadeusz Szyszka, wychowanek druha Wygockiego, uczestnik bitwy nad Bzurą.*

Gromnym wysiłkiem zebrano potrzebne fundusze, a poznańska stocznia Władysława Urbaniaka wyszykowała dla harcerzy jednotonowy jacht „Rybitwa”. Można było ruszać. Trasa dwunastu harcerzy pod wodzą Ludwika Hermela, wiodła Wartą do Odry i dalej do niemieckiego Szczecina. Stąd morzem do Kopenhagi.

– *Małeńki jacht w czasie całej podróży spisywał się doskonale – mówi Mieczysław Wygocki – Jak wspominali uczestnicy wyprawy, dopisywała też pogoda. Gdy jacht stanął w kopenhaskim porcie tamtejsza prasa oszałała.*

„Co bardziej podziwiać – odwagę, czy szaleństwo Polaków? – pytano w nagłówkach gazet. Polacy jako jedyni z całej Europy przybyli na zlot własną jednostką pływającą. Wyrzów uznania nie szczędził król

Danii podejmujący młodych ludzi na zamku w Helsingborgu³.

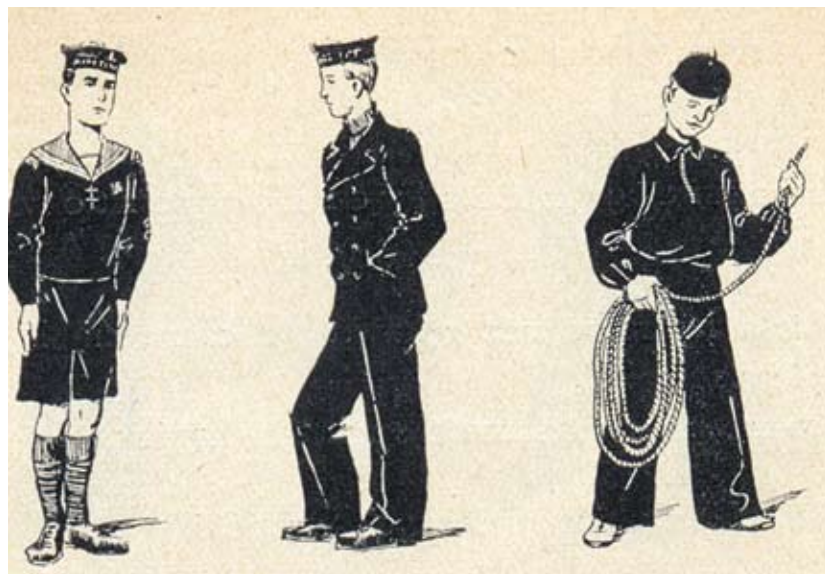
Drużyna stała się sławna. Jej staraniem odbywały się liczne imprezy na Jeziorze Kierskim i zbudowała tam istniejącą do dziś stanicę.

I jeszcze raz Błękitna Jedyńka

Wróćmy jeszcze raz na Wileńszczyznę i zobaczymy jak rozwijała się praca w latach 1930–1933: *Obóz stały w 1930 r. jest już wyraźnie w typie żeglarskim, zaś cały szereg harcerzy zdobywa kwalifikacje i patenty na sterników L. M. i K. W [Ligi Morskiej i Kolonialnej – przyp. red.] tym też roku trzech najlepszych żeglarzy w Morskim Kursie w Jastarni. Na ten rok przypada też poświęcenie naszej żagłówki w obecności Pana*



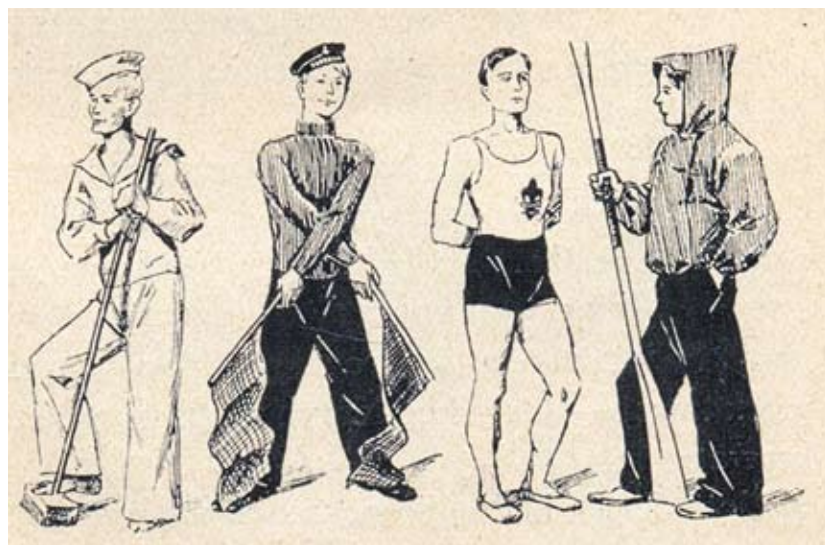
Lilijka żeglarska rozprowadzana przez Centralną Komisję Dostaw Harcerskich w latach trzydziestych



Prezydenta Rzeczypospolitej w Trokach, oraz powiększenie taboru kajakowego.

Szczytem rozwoju żeglarstwa w Jedyńce jest rok 1931, kiedy to zarówno liczba wykwalifikowanych żeglarzy dwukrotnie wzrasta. Mamy wówczas Kapitana Żeglugi

Umundurowanie w harcerskich drużynach żeglarskich – „ubiór młodszych” według Organizacji Harcerskich Drużyn Żeglarskich z 1933 r.





Lilijka żeglarska z lat trzydziestych



Sygnet Biblioteczki Harcerskich Drużyn Żeglarskich pod redakcją Witolda Bublewskiego

Organizacja harcerskich drużyn. Cz. 1. Okładka i ilustr. Adam Siemaszko. Wydawnictwo oficjalne kierownictwa drużyn żeglarskich Głównej Kwatery Harcerzy, Warszawa 1933



Jachtowej, czterech Morskich Sterników, oraz pięciu Sterników Śródlądowych. Tabor kajakowy przekracza dziesięć sztuk. W tym też roku powracamy do tradycji wędrówek wodnych. Czterej harcerze płyną kajakami z okolic Lwowa na Wileńszczyznę, zaś dwaj z Jeziora Narocz do Wilna.

Jako dorosły organizm powinien być on wydać owoce poza własnym obrębem. W istocie też obóz stały w roku 1931, jest pierwszym na którym mamy prócz zastępów B. J. Z. również dwa zastępy Kursu dla zastępowych drużyn żeglarskich. Harcerze ci otrzymują wstępne zaznajomienie się z całokształtem żeglarstwa, oraz wyszkolenie praktyczne i teoretyczne w zakresie stopnia Sternika śródlądowego. Na początku roku 1932 przeprowadzamy własnymi siłami teoretyczny kurs żeglarski dla harcerzy i harcerzy Chorągwi Wil., zakończony w maju tegoż roku praktycznymi ćwiczeniami. W lipcu roku 1932 oraz 1933 harcerze nasi udzielają technicznej pomocy kursom żeglarskim w Trokach i nad jez. Narocz.

Kierownictwo Harcerskich Drużyn Wodnych

W dniu 20 marca 1930 r. Naczelnik Głównej Kwatery Męskiej ustalił nowy skład osobowy GKM. Kierownikiem Wydziału Wychowania Fizycznego został hm. Władysław Olędzki, a nowo powołanym Referatem Drużyn Morskich pokierował hm. Witold Bublewski.

Tak naprawdę historia harcerstwa to historia działania pokoleń harcerzy i instruktorów. Pisząc o żeglarstwie harcerskim nie można nie wspomnieć o hm. Witoldzie Bublewskim. Wielu z nas miało zaszczyt go poznać i podziwiać jego hart i oddanie sprawie wodnego wychowania młodzieży. Urodził nad Wołgą, w Kamyszynie w 1904 r. jako pierworodny syn Wandy z Lutkiewiczów i Franciszka. Ojciec – inspektor rybołówstwa na Wołdze, wywodził się ze szlachty laudańskiej, z rodziny wygnańców po powstaniu styczniowym. W 1917 r. mieszkał z rodziną w Carycynie (późniejszy Stalingrad, dziś Wołgograd). Po upadku caratu powstała tam drużyna harcerska. Witold był w zastępie wodnym.

W 1919 r. rodzina Bublewskich przedarła się do Polski. Witold brał udział w wojnie bolszewickiej i nieco później został drużynowym słynnej 39 WDH. W czasie I Złotu Narodowego na Siekierkach poznał drużynę poznańskich „Wilków Morskich” i wileńską Błękitną Jedynekę. Nawiązał kontakt z Hufcem Syberyjskim. I to on z niesamowitą energią współtworzył harcerstwo wodniackie. 39 Warszawska Drużyna Harcerzy zorganizowana została 15 grudnia 1918 r.,

a pracę żeglarską rozpoczęła obozem wędrownym w lipcu 1924 r. przebywając szlak 150 km Modlin – Pułtusk – Modlin na jednej łodzi. Jej drużynowy Witold Bublewski pisał: W latach 1925 i 1926 poszczególne zastępy budują łodzie poczym zostają one przetransportowane nad jezioro Wigry, gdzie w czerwcu 1926 r. odbył się obóz szkolny żeglarski. W sierpniu tegoż roku 6 łodzi wyrusza na „spław” do Warszawy przebywając trasę: jez. Wigry – Czarna Hańcza – Kanał Augustowski – Biebrza – Narew – Bugomarew – Wisłą do Stolicy. Szlak powyższy otrzymał nazwę krótkiego i wynosi 600 km.

W lecie 1927 r. tabor wodny powtórnie został przewieziony nad Wigry i po odbytym obozie ćwiczebnym powtórzono „Krótki szlak” na 2 łodzi – 1 200 km/ł. Jednocześnie 2 inne łodzie odbyły tzw. „Długi szlak” jez. Wigry – Czarna Hańcza „Kanał Augustowski – Niemen – Szczara – Kanał Ogińskiego – Jasiołda – Prypeć – Pina – Kanał Królewski – Muchawiec – Bug – Bugonarew – Wisłą do Warszawy. Przebyto wodą 1 600 kl. 2 łodziami – 3 200 km/ł. W tym samym czasie dwie łodzie odbywają podróż z Warszawy Wisłą do Gdyni – 1 300 km/ł.

W lecie 1928 r. poza obozem stałym nad Wigrami odbyto nast. szlaki „Długi szlak” w kierunku odwrotnym niż w roku 1927. (wyjechano z Warszawy, koniec zaś podróży stanowi: Augustów). Brała udział 1 łódź 1 600 km/ł. Spław ze Stolicy do Gdańska – 1 łódź – 600 km/ł. „Obóz Czarnomorski” z Wiednia kanadyjkami do Czarnego Morza (do Wiednia kajaki zawiezione zostały kolejną) 4 łodzie po 2 000 km. – 8 000 km/ł.

Nic więc dziwnego że drużynowy 39 WDH został powołany na pierwszego kierownika referatu morskiego. On też redagował Biblioteczkę HDW opatrzoną charakterystycznym sygnetem graficznym. Wtedy też żeglarze zaczęli nosić swoją odznakę – lilie w wpisanej w nią kotwicę. Z czasem referat został przekształcony w Kierownictwo Harcerskich Drużyn Wodnych.

W kwietniu 1930 r. Naczelnik GKM wprowadził pierwszy regulamin harcerskich drużyn żeglarskich. Określił on też Cel pracy tych drużyn: *Celem harcerskich drużyn żeglarskich jest:*

1. Wychowanie przez metodycznie dobrane ćwiczenia morskie, żeglarskie i wodne typu harcerza-obywatela, rozumiejącego znaczenie morza i wód śródlądowych dla państwowego życia Polski, mocnego duchem w walce z żywiołem morskim zahartowanego, który z całą świadomością będzie bronił praw Polski do morza.
2. Krzewienie zamiłowania wśród młodzieży do morza, rzek i sportów wodnych, oraz infor-

mowanie jej o roli, jaką morze i arterie rzeczne odgrywają w czasie pokoju i wojny.

3. *Uprawianie umiejętności pływania, gier i sportów wodnych, organizowanie większej turystyki wodnej.*
4. *Niesienie pomocy zagrożonym przez powoździe i burze.*

Sprawdzianem stanu organizacyjnego harcerskiego żeglarstwa był zlot w Garczynie.

Garczyn

Powiedzmy od razu – dwa zloty. Na miejsce zlotów wybrano piękne tereny na jeziorze Garczyńskim pod Kościerzyną na Pomorzu. Jak pisał na łamach „Harcmistra” Komisarz Międzynarodowy hm. Ignacy Wołkowicz: *Komendy Zlotów Międzynarodowego pod kierunkiem dha hm. Józefa Ratajczaka i Narodowego pod wodzą naszego admirała dha hm. Witolda Bublewskiego, pracujące wytrwale od szeregu miesięcy, z dumą spoglądają na szereg poczynionych przez się przygotowań do Zlotu i urzędzeń, dokonanych na terenie obozów zlotowych, Port żeglarski, – wspaniała pływalnia, wieża sygnalizacyjna, trybuny dla publiczności, urządzenia i pomosty do zawodów, powiększona rampa kolejowa.*

Na Zlot Harcerzy Wodnych zjechało się 1 sierpnia 1932 r. prawie 900 uczestników z całego kraju, którzy mieli do dyspozycji 386 kajaków i 36 łodzi. Po zakończeniu Zlotu polskiego 7 sierpnia rozpoczął się Międzynarodowy Zlot Skautów Wodnych.

W dniu 3 maja przybył Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki który wraz z liczną publicznością przyglądał się popisom żeglarskim: *Pomimo niepogody popisy na jeziorze wypadły b. dobrze. Obejmowały one defiladę kajaków, różne masowe figury na wodzie, robienie pomostów przy pomocy kajaków, popisy pływackie, a zwłaszcza różne popisy na kajakach. Te ostatnie świetnie wykonane przez drużyny 39 i 7 Warszawskie, wzbudzały ogólny entuzjazm. Polegały one m.in. na wchodzeniu z wody do kajaka, oraz przewracaniu się z kajakiem i pozostawianiu pod wodą dłuższy czas, wreszcie holowaniu kajaków. Chłopcy spisywali się dzielnie i publiczność z prawdziwym zainteresowaniem przyglądała się zawodom.*

W dniu 7 sierpnia uroczyste w imieniu Prezydenta Wojewoda Pomorski uroczyste otworzył Zlot Międzynarodowy. Po uroczystości drużyny odmaszerowały do swych obozów i jak pisał Wołkowicz: *Tłumy publiczności zaczęły napływać do obozu., Największe zaciekawienie budzili skauci zagraniczni, urządzający różne popisy w swych obozach. Po zwiedzeniu obozu*

przez przedstawicieli władz państw, rozpoczęła się w obszernej krytej jadalni obozowej wspólny obiad, poczym odbyły się o godz. 16 popisy na jeziorze. Na trybunach i zboczach tzw. Czarciej Wyspy i na brzegach jeziora zasiadło kilka tysięcy widzów. Popisy poprzedziła defilada wszystkich jednostek pływających a więc flotył łodzi żaglowych, wiosłowych i kajaków. Pokazy obejmowały różne ewolucje poszczególnych flotył, popisy zręcznościowe, akrobatykę wodną z nurkowaniem, budowanie kładki na kajakach na przestrzeni 120 m., przez którą przepłynęła się następnie ukryta na dnie zakotwiczonych pontonów drużyna w pełnym ekwipunku polowym. Popisy pływaków i nurków, zabawy flotył kajaków, wreszcie rewia przeszło 200 jednostek pływających zakończyły te rzeczywiście udane popisy naszych drużyn wodnych.

Wzbudziły one prawdziwy entuzjazm wśród widzów i zagranicznych delegacji skautowych z Dyrektorem Międzynarodowego Biura Skautowego Hubertem Martinem na czele. Z zagranicznych reprezentacji popisowali się tylko Węgrzy. Zlot był pełnym sukcesem harcerzy.

W 1933 r. ukazały się bardzo dobre i nowoczesne przepisy i regulaminy zebrane w tomiku Organizacja Harcerskich Drużyn Żeglarskich.

I jeszcze raz „Wilki Morskie”.

Każdy kto był nad jeziorem Kierskim koło Poznania pamięta masę żagli i różnego rodzaju sprzętu pływającego. A co to ma wspólnego z harcerstwem? *To zasługa Wilków Morskich, że na Jeziorze Kierskim pojawiły się żagle – mówi Mieczysław Wygocki. – W 1931 roku nasza Rybitwa została przewieziona do Kiekrza i tam ponownie zwodowana. To była pierwsza żagłówka na tym jeziorze.*

– Ale nie koniec pracy. – uzupełnia Tadeusz Szyszka – Wilkom Morskim zachciało się nowej przystani i dopięli swego. Pierwsza nowoczesna przystań żeglarska wraz z zapleczem została zbudowana w 1933 roku. Rozpoczęło się szkolenie, a kolejne lata udowodniły, że amatorów żeglarstwa jest coraz więcej. Więcej było też żagłówek.

Wyprawa goniła wyprawę. W 1933 roku Wilki Morskie popłynęły kajakami do Gdyni na spotkanie z twórcą skautingu Baden Powelllem. Brali udział w obchodach Święta Morza. W 1937 roku urządzili wyprawę z Poznania przez Niemcy do Holandii na kolejny Zlot Skautów Wodnych. To tylko niektóre z eskapad.

W 1938 roku w Poznaniu było 160 Wilków Morskich. Do ich dyspozycji oddano 40 jednostek pływających. Po 1939 roku więk-



Odnaka Międzynarodowego Zlotu Skautów Wodnych – Garczyn 1932 r.

Okładka przewodnika po Międzynarodowym Zlocie Skautów Wodnych 6–15 sierpnia 1932 r.



WINDERMERE

HARCERSKI KURS ŻEGLARSKI
POLISH SEA SCOUTS COURSE

10th – 22nd September, 1943



szość wstąpiła do Szarych Szeregów. Wojna zniszczyła ich dorobek.

KHDŻ

Witold Bublewski podsumowując na łamach „Żeglarza” dziesięciolecie pracy Kierownictwa Harcerskich Drużyn Żeglarskich pisał: Początkowo zorganizowanych było 27 drużyn wodnych gromadzących 843 harcerzy. Dziś liczby te wynoszą 135 jednostek i 3 639 harcerzy. W latach 1930–38 odbyło się 1 176 wypraw wodnych o łącznej

długości trasy 405 923 km, podczas których przebyto 3 355 997 harcerzokilometrów. Na 26 instruktorskich kursach żeglarskich i śródlądowych przeszkolono 1392 harcerzy, którzy stanowią dziś kadrę drużyn żeglarskich i wodnych.

Na wypożyczonych jachtach 213 harcerzy przepłynęło 12 420 mil morskich w 27 rejsach.

W 1934 r. zakupiony zostaje szkuner „Zawisza Czarny”, który od 1935 r. w 13 rejsach odwiedził kilkadziesiąt portów, 10 państw, przepływając ogółem 11 000 mil morskich. W rejsach tych uczestniczyło ogółem 654 osób, w tym 487 harcerzy.

W 1933 r. powstaje Harcerski Ośrodek Morski (H.O.M.), który dysponuje pierwotnie statkiem „Rewa”, a następnie uzyskuje odpowiedni teren w Gdyni. Od roku H.O.M. przeniesiony został nad basen jachtowy. Ogółem w H.O.M. wyszkolono 600 harcerzy. Wartość inwentarza H.O.M. według ostatniego szacunku wynosi zł. 164 050 gr. 60.

Dla szkolenia instruktorów w zakresie stopnia sternika śródlądowej żeglugi jachtowej od trzech lat zorganizowano nad jez. Narocz, Centralny Ośrodek Żeglarstwa Śródlądowego, który zaopatrzony został w 10 jachtów kilowych.

W ramach Biblioteczki Harcerskich Drużyn Żeglarskich ukazało się 13 tomów różnych, najbardziej aktualnych, prac z dziedziny techniki żeglarskiej. Dalej był już żywiołowy i wspaniały rozwój harcerskiego żeglarstwa, który przerwała wojna. Obaj okupanci większość sprzętu zagrabili.

Harcerze żeglowali w czasie wojny na terenie Wysp Brytyjskich. W Komitecie Naczelnym ZHP w Londynie powstał Dział Żeglarski. W połowie września 1943 r. odbył się dziesięciodniowy kurs żeglarski nad jezi-

rem Windermere. Jak pisano w piśmie harcerskim: w jednej z najpiękniejszych okolic Anglii – Lake-Land – kraina jezior. Rzeczywiście okolica prześliczna: jezioro, góry, piękne lasy, rzecz tak rzadka w Anglii. Silnie przypomina to naszą Kaszubską Szwajcarię.

Namioty postawiliśmy na polance leśnej tuż nad brzegiem jeziora [...] Te kursy miały ważny cel: Harcerstwo morskie ma rozszerzyć idee morza w głębi społeczeństwa lądowego, ma zachęcić ludzi najrozmaitszych zawodów do amatorskiego zajęcia się morzem. Nie wszyscy w Polsce mogą być marynarzami, przedsiębiorcami okrętowymi czy urzędnikami portowymi, ale wszyscy mogą rozumieć znaczenie morza, czuć urok żeglarstwa [...]. Polska ma być zwrócona „twarzą do Bałtyku”. To najlepiej mogą osiągnąć organizacje w typie Harcerstwa.

W 1945 r. kiedy Alianci nie zaprosili Polaków do parady zwycięstwa harcerze popłynęli na rejs żaglówkami. Dało to początek wielu lat żeglowania harcerskiego na Wyspach Brytyjskich.

Zakończenie

Po wojnie, w 1945 r. zaczęło się odradzać harcerstwo no i oczywiście harcerskie żeglarstwo. Powstało Kierownictwo Harcerskich Drużyn Wodnych i Centrum Wychowania Morskiego w Gdyni. Harcerstwo propagowało znaczenie morza i gospodarki wodnej dla kraju W Poznaniu działała odrodzona drużyna „Wilków Morskich” i prezentowana odznaka pochodzi chyba z tego środowiska. Ograniczenia wieku harcerskiego do 15 lat a następnie likwidacja ZHP przewały te prace. Sprzęt oraz odbudowane stacje i ośrodki przejęły inne organizacje.

Po 1956 r. nastąpił masowy rozwój specjalności harcerskich, w tym i drużyn wodnych. Wyprodukowana w 1958 r. przez Mennicę Państwową odznaka jest bardzo kształtna. Doczekała się nawet kopii wykonanej przez warszawskiego grawera.

Obecnie żeglarstwo jest niezwykle popularnym sposobem spędzania wolnego czasu. Warto przypomnieć że to właśnie harcerze w dużym stopniu przyczynili się do spopularyzowania żeglarstwa.

Przypisy:

1. To i owo [w:] *Harcerz. Pismo Młodzieży harcerskiej*, Warszawa R.II: 1918 nr 7
2. W. Błażejewski, *Z dziejów harcerstwa (1910–1939)*, Warszawa 1985, s. 197
3. http://poznan.naszemiasto.pl/w_starym_poznaniu/specjalna_artykul/10868.html?ses_nm=3c863b2f39e1a4a01a3c50b999becae1
4. M. W., *Na Windermere* [w:] *Ognisko Harcerskie*, Londyn 1943 nr listopad–grudzień (Harcerstwo na Wodnych Szlakach), s. 27–28

M. Miszczuk



Lilijka żeglarska z lat czterdziestych, Poznań (?)



Lilijka żeglarska rozprowadzana przez Centralną Składnicę Harcerską od 1958 r.